

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



WIZERUNEK NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA.

Malowany w Karmelu w Lisieux według św. Ciałunu w Turynie—
czczony przez św. Teresę od Dziec. Jezus.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:

O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 16.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc luty.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Rodziny.

Modlitwa za rodziny chrześcijańskie.

1. Poniedziałek: św. Ignacego, B. M. °.
2. Wtorek: **Matki Boskiej Gromnicznej**, (*abs gen.*) †, 3, 4, 5.
3. Środa: św. Telesfora, Pap. M. Zak. Karmelit. — św. Błażeja, B. M. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
4. Czwartek: św. Andrzeja Korsini, B. Zak. Karmelit. †.
5. Piątek: św. Agaty, P. M. (*Naboż. do Boskiego Serca Jezusa*).
6. Sobota: św. Tytusa, B. — św. Doroty, P. §, °.
7. **Niedziela Zapustna**: św. Romualda, Opata. §.
8. Poniedziałek: św. Jana z Maty, W.
9. Wtorek: św. Cyryla z Aleksandrii, B. DK. Zak. Karmelit. — św. Apolonji, PM.
10. Środa: **Poplelec**, (*Codziennie aż do W. Soboty, z wyjątkiem niedziel, post kościelny*), — św. Scholastyki, P. §.
11. Czwartek: Objawienie NMP. w Lourdes.
12. Piątek: Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów. §.
13. Sobota: Bł. Archangeli, P. Zak. Karmelit. §, °.
14. **Niedziela 1 postu**: św. Walentego, BM. §.
15. Poniedziałek: św. Faustyna i Jowity, Mm. §.
16. Wtorek: św. Juljanny, PM.
17. Środa: (*Suche dni*) Ucieczka Pana Jezusa do Egiptu. 2.
18. Czwartek: św. Symeona, BM.
19. Piątek: (*Suche dni*) św. Marcela, M. §.
20. Sobota: (*Suche dni*) św. Leona, B. §, °.
21. **Niedziela 2 postu**: św. Fortunata i Feliksa. (*Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkaplerznej*). §, 1.
22. Poniedziałek: Stolicy św. Piotra w Antiochji. §.
23. Wtorek: św. Piotra Damiana, W. DK.
24. Środa: Wigilja św. Macieja, Ap. §.
25. Czwartek: św. Macieja, Ap. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec Jez.*) §, 2, 4, 5.
26. Piątek: św. Awertana, W. Zak. Karm. §, †.
27. Sobota: św. Aleksandra, B. W. §, °.
28. **Niedziela 3 postu**: św. Małgorzaty z Kortony. §.
29. Poniedziałek: św. Romana, Opata. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †. 3).

Uwagi co do znaków:

+ — Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.

1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.

4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.

5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.

§ — Odpust 10 lat i 10 kwadransów za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.

* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja*

„Głosu Karmelu”. Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możliwości o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zakupiona prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.



TREŚĆ: Do Przenajświętszego Oblicza! — Św. Bernard. — Na progu Wielkiego Postu. (Karmelita Bosy). — Królowa Snieżna... (Karmelita Bosy). — Nad Morzem Martwym i nad brzegami Jordanu (O. Bertold). — Marja i Marta (O. L. Pijzański, Redemptorysta). — Kościoły pod wezwaniem M. B. Różańcowej i Szkaplerznej. (O. Konstanty, Kapucyn). — Listki róż (X. Kan. Bouvet). — „Caly św at mnie pokocha”. — Kult św. Teresy od Dziec. Jezus w Anglii. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Misje Karmelitańskie w Mezopotamji. — (O. Herman). — Wiadomości karmelitańskie.

DO PRZENAJSWIĘTSZEGO OBLICZA!

*Witaj! o głowo Jezusa mego,
Zraniona wieńcem z ciernia ostrego,
Krwia Boską zlaną i trzcina zbita.
I płwocinami cała okryta,
Jakieś Ty oszpecona!*

*Witajcie, Boskie precudne lica,
Których się wdziękiem Niebo zachwyca.
Witaj, o twarzy piękna cudownie,
Coś się zmieniła tak niewymownie,
Bładością powleczonea.*

*Cała się piękność twoja zaćmiła,
Ludzka się postać w tobie zniszczyła.
Już zgasło Twoich oczu wejście,
I swe posępne i smutne cienie
Śmierć rzuciła na Ciebie.*

*Te lica Twoje tak oszpecone,
Wzgardą okryte i poranione,
Kiedy porzucę ziemskie wygnanie,
Mej duszy nędznej ukaż, o Panie,
Promieniejące w Niebie!*

Św. Bernard.

NA PROGU WIELKIEGO POSTU...

Przebrzmiały radosne kolendy, ucichło triumfalne Gloria. skończył się okres Bożego Narodzenia.

Dusze prawdziwie religijne pożegnały go gorącą modlitwą. kornem dziękczynieniem, głębokim pokojem serca.

Światowcy zakończyli go hucznymi zabawami. płasami i... czczością i pustką w duszy.

Naprzeciw jednym i drugich wychodzi Kościół święty z otwartymi ramiony, z całą dostojnością swej liturgji. z powagą i pięknem śpiewów swoich i woła do nich:

Oto teraz czas przyjemny, oto dzień zbawienia!

Porzućcie fałszywe dobra świata tego, a skarbcie sobie skarby w niebiosach, gdzie ich ani rdza ani mole nie niszczą.

Przystąpcie do źródła wód, w których się obmyjecie i będziecie bielszymi nad śnieg.

Przystąpcie do trybunału, w którym jest usprawiedliwienie wasze.

Przystąpcie do pokuty!..

Dziewiętnaście wieków minęło, zmieniły się czasy i ludzie. ale Kościół Chrystusów nie zmienił się w swych zasadach.

Od dziewiętnastu wieków płynie ta łódź Boża niewzruszona. nieuszkodzona, mimo wirów i burz straszliwych.

Od dziewiętnastu wieków stoi ten przybytek wiedzy najwznioślejszej, najpotrzebniejszej, najświętszej — wiedzy boskiej.

Od dziewiętnastu wieków karmi ludy tą wiedzą świętą, bez której zginęłyby na wieki.

A nauka jego jest prawdą najwyższą!

Szczęśliwi więc, którzy go słuchali, słuchają i słuchać będą!
Szczęśliwi, którzy i teraz na progu tego świętego czasu usłyszą jego głos wzywający do pokuty i pójdą za nim.

A czas już najwyższy... naglący!..

Świat dzisiejszy, nawet katolicki i niby wierzący zapomniał. wzgardził, podeptał to słowo — Pokuta.

I cóż dziwnego, że wiara słabnie, miłość wystyga, obyczaje upadają?

I cóż dziwnego, że tak mało dusz szlachetnych, świętych, prawdziwie wielkich?

I cóż dziwnego, że tak mało zapalu, wzniosłych porywów, życia prawdziwie religijnego?

Pokuta i umartwienie są to jedne z podstawowych czynników naszej wiary.

Skórą wielbłądzą przyodzian, żywiąc się miodem leśnym i korzonkami przygotowywał się wielki Poprzednik Chrystusa, św. Jan Chrzciciel, do głoszenia Jego przyjścia.

W skalnej jaskini, wśród ostrego postu gotował się Chrystus do wystąpienia publicznego.

U świtu chrystjanizmu widzimy już pokutę.

A w wiekach późniejszych, ileż to łez pokutnych wchłonęły piaski pustyni!

Ileż ostrych dyscyplin, ciężkich umartwień, surowych postów widziały dzikie ostępy Tebaidy!

A i dziś ileż to ukrytych ofiar wznosi się, jak dym ofiarny, z cichych przybytków zakonnych?

Obudźcie się więc serca i duszel!

Zrzućcie ślepotę z oczu —

Idźcie za głosem Kościoła!...

Bez pokuty niema prawdziwej wiary katolickiej.

Bez pokuty niema świętości.

Bez pokuty niema modlitwy prawdziwej.

Bez pokuty niema miłości.

Bez pokuty niema apostołstwa.

Pokuta!

Twarde to słowo i przykre, a na sam dźwięk jego wzdryga się ludzka natura.

Przerażają nas jej ostre objawy u świętych, odpychają miast pociągać.

Lecz Bóg nie zapomina o swych dzieciach i daje nam wzór do naśladowania doskonały, pociągający, miły...

Oto z słodkim śpiewem na ustach, z krzyżem okrytym różami, które przysłaniają kolce, zjawia się przed nami jasna postać św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

To nasza przewodniczka, nasza mistrzyni pokuty!

Zdaje się niektórym, że Święta ta przeszła przez życie, jak przez ogród kwiecisty, rozsloneczniony, rozradowany, nie wiedząc, co to cierpienie.

Ale czyż to dziecię, tracące w 5 roku życia matkę, nie poznało, jak gorzki jest los sieroctwa?

Czyż to dziewczę, wstępujące w 15 roku życia w mury Karmelu, opuszczające ukochanego ojca, nie poznało, co to jest gorczy rozstania?

Czyż ta młoda zakonnica, doznająca przez lat kilka strasznych oschłości, zwątpień i opuszczenia nie przecierpiała największych katuszy?

Czyż ta Karmelitanka, wyrzekająca się dla Boga każdej przyjemności, umartwiająca się na każdym kroku nie była męczennicą prawdziwą?

Czyż Ona wreszcie, trawiona chorobą piersiową, ciągłą gorączką, dusznością i innymi cierpieniami nie odbyła czyśca na ziemi?

A przecież uśmiech z ust Jej nigdy nie schodził!

Ufność Jej nigdy nie zmalala, a miłość Jej tem mocniej płonęła, im większe były cierpienia.

Na tem też polega cała Jej wielkość!

Kochała Boga miłością tak ogromną, że cierpienia, nawet największe, były Jej słodkimi.

I dziś Bóg dał nam Ją za mistrzynię życia.

Jej postać tak słodka. Jej przykłady tak wymowne. Jej drożyna tak pociągająca — że wszyscy do niej śpieszą.

Idźmy więc i my.

W Jej szkole poznamy, że pokuta, cierpienia, ofiary są wszystkim potrzebnem.

Duszą niewinnym — aby osiągnęły świętość najwyższą.

Duszą grzesznym — aby zmyły grzechy swoje.

Osobom młodym — aby wyrabiały w sobie hart duszy, dążyły do tego, co wzniosłe, wielkie, szlachetne.

Zgrzybiałym starcom — aby uniknęli kar w przyszłym życiu.

Potrzeba pokuty całemu światu, aby odwrócić straszne nieszczęścia, grożące mu w dzisiejszych czasach.

W szkole Teresy poznamy cechy prawdziwej pokuty.

Pokuta, umartwienie, zasadzają się nie na wielkich ofiarach, bo te są rzadkością, lecz na tysiącnych codziennych, na każdym kroku spotykanych umartwieniach.

Pokuta winna być radosną, jej ostre kolce trzeba zasłaniać płatkami róż, a Ojcu niebieskiemu okazywać uśmiech miłosny.

Pokuta wreszcie to środek wielki a skuteczny do zbawiania dusz.

Tysiące dusz ginie, omotanych więzami grzechu.

Tysiące toną w ciemnościach pogaństwa.

Tysiące żyją, jakby nie żyły... bez celu... bez religji... bez Boga...

Któż je wyratuje!

Kto im poda rękę?

Nie kaznodzieje — bo tych oni nie słyszą.

Nie uczeni — bo tych nie rozumieją.

Nie jakieś rozmarzone, nieokreślone modlitwy.

...Lecz ofiary i modły dusz takich, jak św. Teresa od Dziec. Jezus!

Ta Święta, to wzór apostołowania w czasach dzisiejszych!

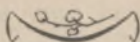
Gdy więc Kościół św. wzywa wszystkich do większego skupienia, modlitwy i umartwienia w tym świętym czasie — idźmy w ślady tej jego najlepszej córki.

Idźmy wszyscy, lecz my na przedzie, my — jej drużyna wybrana.

A gdy wszyscy poznają jej ducha, wstąpią na jej drożynę — odnowią się dusze rozplomienią serca i świat się odmłodzi.

Idźmy więc!...

Karmelita Bosy.



KRÓLOWA ŚNIEŻNA...

Wyjźdź... w dzień zimowy na pola śnieżne.

Lub szczyty górskie cicho drzemiące,

Tam, — kędy giną wrzawy rozbieżne.

Cichną rozgwary niepokojące

— I spójrz...

Wszędzie wokół biel nieskalana.

Lśniąca,

Perłca,

Słońcem świetlana...

*Leciuchne puchy ścielących śniegów,
Rozsiane wszędzie bez krańców, brzegów...*

*A wśród nich małe gwiazdki śnieżyste
Drżą, skrzą się, błyszczą, migocą, drgają...*

Barwami grają —

Jak diamenty, rubiny, brylanty

Jak w blaskach słońca kryształły czyste...

Oczy blaskami temi olśnione

Podnosisz w górę —

Nad śnieżną chmurę

I patrzysz...

Przed tobą jakaś dal niezbadana,

Tchnąca tajemnie otchłanią...

Próżno ją mierzysz, ślesz wzrok swój za nią.

Ona wciąż w dali — z niebem zbratana

Z niebem złączona,

— Niedościgniona...

Przysłaniasz oczy bielą znużone

I słuchasz...

Wokoło cisza... — wszystko uśpione

W cichości sennej spoczywa —

Jakbyś już wzleciał tam, ponad chmury

Gdzie ginie odgłos dźwięku każdego.

Słuchasz i słuchasz... a snu natury

Tej ciszy głuchej nic nie przerywa

...I słyszysz bicie serca swojego...

Ta biel, te blaski, ta cisza błoga

To słaby obraz Tej, co w jasności —

Wiecznej przebywa,

U tronu Boga —

Wzniosłej, przecudnej Pani światłości

Śnieżnej Królowej —

Marji...

*Dusza Jej bielsza nad tę biel śnieżną —
 Bo Jej nie przyćmił nawet cień grzechu!
 Zawsze prześwięta mknie w chyżym biegu
 Tam — w nieskończoność, w dal niebosięzną —
 Na łono Boga!...*

*Dziewicze serce w każdym oddechu
 Dla Niego płonie miłości żarem
 A On Ją zdobi największym darem —
 Pełnią Swej łaski...*

*Cnót najwznioślejszych perły błyszczące
 Rzucają w krąg Niej tęczowe blaski!
 Czoło Jej chwałą wybrania lśniące —
 Zdobi korona z rąk Wszechmocnego —
 Który Ją wyniósł na tron najwyższy
 Świata całego!*

*...I ze wszech stworzeń nic Jej nie zrówna!
 Nikt nad Nią Bogu bliższy!...
 Ona ogromna w swojej godności
 Niedosięgniona w swojej piękności —
 Jej wszechświat korne bije pokłony
 Czarem Jej piękna Bóg zachwycony!...*

*...I gdy w Nią patrzysz,
 Gdy o Niej myślisz —
 Radość twą duszę porywa,
 Spokój niebiański, cisza głęboka
 Serce ci całe zalewa...*

*Nic jej nie mąci — nic nie przerywa —
 Lecz jest jak śnieżna powłoka...
 — Bo myśl o Marji życie przynosi!
 Ona nam radość i pokój głosi —
 I jeśli za Nią pójdziesz wytrwale
 Pokój ten zawsze trwać będzie
 A dusza twoja w wieczystej chwale
 Szczęście bezbrzeżne posiędzie.*

NAD MORZEM MARTWEM I NAD BRZEGAMI JORDANU.

Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.

Gdy zwiedza się Ziemię św., gdy widzi się miejsca, gdzie Chrystus żył, działał, nauczał i cierpiał, to mimowoli dziwnie rzewne, smętne, albo radosne uczucia przejmują serce człowieka. Staże na myśli cały ogrom dobroci i miłosierdzia Bożego, cała pełnia łaskawości i miłości Bożej. Ludzkość jak dziecko krnąbrne i zuchwałe odwróciła się od Boga i drogą grzechu szła na zatracenie, a Bóg jak Ojciec najlepszy posłał Syna swego, który szedł za nią przez Betleem, Nazaret i Golgotę, by ją ratować i zbawić. Któż pojmie Jego dobroć i miłość bez granic?

Ale jest też jedno miejsce w Ziemi św., które nam opowiada o Boskiej sprawiedliwości i woła potężnym głosem: *memento!* pamiętaj! — Miejsce, na które jak grom spadł straszny gniew Najwyższego i zniszczył je ogniem pożerającym. A jego ruiny i zgliszcza załały fale Morza Martwego.

Morze Martwe! Któż o niem nie słyszał? Leży ono w odległości około pięćdziesięciu kilometrów na wschód od Jerozolimy. Morze Martwe! Posępny świadek tragedji miast grzesznych: Sodomj i Gomory. Niechże ono widokiem swoim przypomni nam moc ręki Pańskiej!...

Opuszczamy mury Miasta św. i przez most na potoku Cedron obok Getsemani wjeżdżamy na stoki Góry Oliwnej. Droga pnie się z boczem góry coraz wyżej i wyżej, aż do Betanji, gdzie niegdyś mieszkał Łazarz z siostrami swemi Marją i Martą. Tutaj to gościł u nich często Boski Zbawiciel i tu też dokonał tego cudu wiekopomnego, wskrzeszenia Łazarza, leżącego od czterech dni w grobie. Skręcamy tutaj na wschodni stok góry i oto mamy przed sobą widok niezwykły.

Jesteśmy na wysokości przeszło ośmiuset metrów ponad poziomem morza, a ponieważ Morze Martwe leży w głębokiej kotlinie na trzysta dziewięćdziesiąt cztery metry poniżej poziomu morskiego, więc wzrok bez przeszkody leci w dal i obejmuje całą okolicę. Jakżesz przykre i smutne to pierwsze wrażenie! Wokoło posępne góry, skały i urwiska, poprzerywane głębokimi jarami i wąwozami. Znika zupełnie i tak skąpa dotąd zieleń, znikają rzadkie drzewa i krzewy, nigdzie nie widać nawet traw-

ki zielonej, lecz tylko glazy i wydmy piaszczyste. Jak okiem sięgnąć daleko, wszędzie przerażająca pustka, aż do widniejącej w oddali czterdziestu kilku kilometrów ponurej tafli Morza Martwego.

Droga wiedzie teraz stromo w dół, poprzez doliny i górskie parowy tej kamiennej pustyni, wije się ponad urwiskami, opada coraz niżej i niżej pomiędzy posępne i nagie rozpadliny skalne. Tędy to wiodła dawna droga z Jeruzalem do Jerycho i nic dziwnego, że tutaj, jak Chrystus opowiedział w swojej przypowieści,



Morze Martwe.

wpadł w ręce zbójców nieszczęśliwy podróżny, którego uratował później miłosierny Samarytanin. W tak dzikiej bowiem i pustej okolicy grasowały bezwzględnie bandy rozbójnicze. — Nagle urywają się pasma górskie, wjeżdżamy na piaszczystą równinę i po przebyciu jakich trzech kilometrów stajemy nad brzegiem Morza Martwego.

Cóż za ponury obraz śmierci i martwoty: jakaż przerażająca pustka i smutek bezbrzeżny. Ogrom wód czarnych, posępnych, ginie gdzieś w sienie oddali na południu, boć długość tego morza wynosi około ośmdziesiąt kilometrów. Naprzeciw nas widać brzeg wschodni odległy o siedemnaście kilometrów. Wznoszą się tam potężne góry krainy Moab, pozbawione zupełnie drzew

i zieleni i stromemi stokami ciemnych. jakby ołowianych skał opadają w wody morza; wokolo zaś piaszczysta pustynia bez drzewa, trawki, bez żadnego krzewu, pustynia biegnąca gdzieś w dal bez kresu. W jednym tylko miejscu od północy widnieje wąska wstęga zieleni; to miejsce, gdzie rzeka Jordan toczy swe fale ku Morzu Martwemu.

A przecież dawniej była to kraina zyzna i urodzajna, przedziwnej piękności i krasy. Opowiada Pismo św., że kiedy Lot rozłączył się z bratem swym Abrahamem i namyślał się, w którą udać się stronę, wyszedł na górę wysoką i ujrzał całą tę krajinę jak ogród piękną, cudną jak raj Boży. Ujrzał na górach wspaniałe lasy i gaje zielone, w dolinach bujne kwieciste łąki i drzewa uginające się pod ciężarem soczystych owoców. w środku jasną wstęgę Jordanu, a w dali pięć miast bogatych: Sodomę, Gomorę, Adame, Seboim i Geger. To też w tamtą udał się stronę i osiadł w Sodomie. Lecz straszne grzechy rozwiązłości mieszkańców owych grodów ściągnęły gromy gniewu Bożego. W deszczu ognia i płonącej siarki zginęły miasta występne, w których nie było niestety ani dziesięciu sprawiedliwych. Dziś na ich miejscu przewalają się leniwie gęste, czarne, ciężkie wody Morza Martwego, przesycone solą i siarką, — wody, w których nic żyć nie potrafi, wody, których duszne opary zatruwają powietrze, tak, że nie widać nigdzie żadnego ptaszka, żadnego zwierzątka. A ziemia wokolo na dalekiej, jak okiem sięgnąć przestrzeni, jakby dotknięta przekleństwem, przepojona siarką, przesiąknięta gorzką solą, nie wydaje z siebie ani źdźbła zieleni.

Oto ponury obraz śmierci, jaką grzech sprowadza na duszę, obraz beznadziejnej pustki i rozpaczy! O jakże szpetnym i strasznym musi być grzech, skoro już tutaj na ziemi tak surowo karze go Boska sprawiedliwość! Gdzież są ci ludzie, co niegdyś przed wiekami żyli tu w upojeniach rozkoszy, bawiąc się i uczując, grzesząc i śmiejąc się z Boga? Czarna otchłań Morza Martwego mogłaby nam coś o tem powiedzieć. Jego ponure wody, pustka i martwość, te piaski słońca, spalone żarem słońca, widniejące wokolo zdają się wołać: Pamiętaj, człowiecze, jak szpetnym jest grzech, jak straszną jest pomsta Boża!

*

Opuszczamy smutne, posępne wybrzeże Morza Martwego i udajemy się na północ nad brzegi Jordanu. Pustynia rozciąga

się i tutaj daleko w górę rzeki, choć Morze Martwe pozostało już w tyle za nami; w pobliżu jednak Jordanu zaczyna się budzić życie roślinne. Widać kępki zieleni, dalej krzewy, z początku nikłe, potem coraz bujniejsze, coraz piękniejsze, aż wreszcie gąszcz drzew przeróżnych o rozłożystych konarach wita nas i mile rozwesela oko. Pasmem szerokiem na kilkadziesiąt metrów po obu stronach rzeki ciągnie się przez beznadziejną i szarą pustynię wstęga bujnej zieleni, prawdziwy las powikłanych drzew, krzewów, zarośli, pełnych świergotu i gwaru ptactwa. Jedziemy jak



Nad brzegami Jordanu.

przez piękny ogród. Wreszcie rozstępuje się przed nami ściana zieleni i oto jesteśmy nad brzegiem Jordanu.

Stoimy na miejscu pamiętnem. W tych stronach niegdyś przed wiekami rozlegał się głos wołającego na puszczy: „gotujcie drogę Pańską, czyncie proste ścieżki Jego“. Na odległej o kilkadziesiąt kroków pustyni nawoływał do pokuty z płomienną żarliwością poprzednik Chrystusa Pana, św. Jan Chrzciciel. Gromadziły się koło niego rozliczne rzesze, a On żalujących za winy wiódł do pobliskiego Jordanu i obmywał ich chrztem pokuty. Aż nadszedł dzień, gdy do Proroka swojego przyszedł Ten, którego On zapowiadał.

Jakże żywo staje nam przed oczyma duszy ten obraz prze-

dziwny! Oto wśród piasków pustyni stoi na glazie wysokim mąż, wychudły od postów, szerniały od umartwień, odziany skórą wielbłąda i głosem jak grom potężnym nawołuje do pokuty. Wołoc tłum ludzi kaja się w żalości. W tem z oddali zbliża się jakaś samotna postać. Mąż Boży rzuca na nią przelotne spojrzenie i oto głos Jego lamie się i urywa. — wreszcie Prorok pada na kolana i woła ze łzami radości: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... Oto Ten, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u obuwia Jego“. A Chrystus, jak jeden ze zwykłych, grzesznych synów ludzkich prosi go o chrzest pokuty. I oto widzimy myślą, jak tu na tem miejscu, stoi w Jordanie Chrystus, a św. Jan polewa wodą głowę Jego. Z otwartych niebiosów tryska blask promienny. — ukazuje się Duch św. w postaci gołębiczy i daje się słyszeć głos: „Ten jest Syn mój najmilszy, w którymem sobie upodobał“... O jakże naprawdę świętem jest to miejsce!...

Cicho poważnie toczy Jordan wody swoje w gąszczu zielonych drzew, chylących w dół swoje konary. — taksamo zapewne, jak niegdyś przed wiekami w owej wielkiej chwili. — a my w skupieniu i kornej modlitwie dzięki składamy Boskiemu Zbawcy, że wodami chrztu św. obmywając dusze nasze, daje im swą łaskę i z nią dziedzictwo niebios.

Od pięknych, zdobnych bujną zielenią brzegów Jordanu, wiedzie droga nasza znowu na pustynię. Zdążamy do Jerycha, które leży stąd na północny zachód w odległości około dwunastu kilometrów. Poprzez piaszczyste wydmy, kamienne usypiska, przez pozbawioną wszelkiego życia okolicę zbliżamy się do oazy, wśród której leży miasto. Zawdzięcza ona swe życie źródłu czystej, słodkiej wody, zwanemu dotąd źródłem św. Proroka Elizeusza. Opowiada Pismo św., że św. N. O. Elizeusz na prośbę mieszkańców Jerycha rzucił trochę soli do źródła wody gorzkiej i niezdrowej i przemienił ją cudownie w źródło kryształowej, najlepszej wody, która stała się prawdziwym skarbem, bo zdrojem życia dla całego miasta.

Jakże wielki kontrast pomiędzy martwą pustynią, a tą pełną zieleni oazą. Widzimy jakby zakątek raju. Na tle szmaragdowych trawników bujne krzewy i gaje, kępy bananów i drzew figowych, nad nimi pióropusze prześlicznych palm, dalej cieniste gaje eukaliptusów, wokoło piękne ogrody, a między nimi szemrzące strumyki czystej, ożywczej wody, rozprowadzonej po

całej oazie ze źródła św. N. O. Elizeusza. Wjeżdżamy do Jerycha leżącego w pośrodku oazy.

I tutaj także działał niegdyś Chrystus cuda miłosierdzia swego: tutaj też przyjął gościnę u celnika Zacheusza, który wzruszony dobrocią Jezusa i tknięty Jego łaską, rozdał połowę bogactw swoich ubogim, a wyrządzone krzywdy w czwórnasób nagrodził. Ale gdzież się podziało to bogate, ludne miasto z czasów Chrystusa Pana? Widzimy z niego zwaliska, ruiny. Dawne pałace legły w gruzach, — dziś na ich miejscu stoi kilkadziesiąt marnych, brudnych lepianek arabskich.

Mijamy je i stajemy przy źródle św. N. O. Elizeusza. Potężny strumień, prawdziwy potok tryska z głębi ziemi i szumiąc po kamieniach, dzieli swe wody na liczne strugi, które rozchodząc się po oazie dają życie zieleni i drzewom. Zwolna jednak giną one, wsiąkając w ziemię, i oto tam kończy się nagle, ginie wszelka zielen, a zaczyna się znowu ponura i martwa pustynia. O jakże winniśmy dziękować Bogu, że nasza ojczyzna użyźniona obficie wodami rzek i strumieni, tak piękna, bogata i urodzajna!

W pobliżu źródła św. N. O. Elizeusza widzimy na zboczu pagórka jakieś gruzy i zwaliska, wychylające się z wydmy piaszczystych. To mury dawnego Jerycha, które runęły wstrząśnięte mocą Bożą przy wejściu Izraelitów do Ziemi obiecanej. Dalej w zachodniej stronie za oazą wznoszą się strome urwiste pasma górskie, poprzerywane jarami i wąwozami, pozbawione całkiem wszelkiej zieleni. Tylko piaszczyste wydmy, zwaliska głazów i nagie posępne skały sterczą wokół. To owa pustynia, na której P. Jezus po chrzcie swoim w Jordanie pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Nie szukał On pięknej, uroczej okolicy, gdzieby Mu milej czas przeszedł, lecz poszedł na to pustkowio, by tu w zupełnej samotności, wśród modlitwy i pokuty przygotować się do wielkiego dzieła odkupienia...

Syn Boży pości... On niewinny, najświętszy pości surowo za grzesznych, rozwiązłych, dogadzających sobie w jedzeniu i picciu, za tych, co swe grzeszne ciało uczynili bóstwem swoim. Syn Boży pości, by nam dać przykład zaparcia się i nauczyć nas, że tylko krzyżując ciało, możemy odnieść nad niem zwycięstwo. O niechże ten przykład Chrystusa stanie się dla nas zachętą i umocnieniem!...

I jeszcze jedno wspomnienie łączy się z tem miejscem. Oto kuszenie Jezusa. Dozwolił na to Boski Zbawiciel, by nas przy-

kładem swoim nauczyć, jak mamy walczyć z szatanem. Patrzymy zdala na tę posępną pustynię i widzimy oczyma duszy Jezusa, jak wymęczony długim postem modli się klęcząc. W tem z poza skały wychyla się jakaś postać ohydna... slychać szept, jak syk węża: „Jeśliś jest Synem Bożym, spraw, aby te kamienie stały się chlebem“. Spokojnie brzmi boska odpowiedź: „Nie samym chlebem żyje człowiek“... — Podnosimy wzrok wyżej i widzimy szczyt góry, zwanej do dzisiaj: „góram kuszenia“. Tam wyniósł niegdyś szatan Chrystusa i wijąc się u stóp Jego ukazał Mu królestwa świata, mówiąc: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon“. — „Idź precz!“ padają słowa jak grom, — kusiciel znika, a zjawiają się Aniołowie, by służyć Zbawicielowi.

Dla serca chrześcijańskiego zostanie na zawsze drogim ten obraz Jezusa umartwionego i zwyciężającego ducha ciemności. Toteż nic dziwnego, że od pierwszych wieków chrześcijaństwa aż do naszych czasów, żyją tutaj wśród tych skał pustelnicy, którzy naśladowanie Chrystusa w poście, w modlitwie, samotności i pokucie przenieśli ponad uciechy świata!

Opuszczając te strony obejmujemy jeszcze raz wzrokiem całą okolicę. U stóp naszych uroczę, kwitnące Jerycho, wokół smętna pustynia, na niej w oddali wstęga zieleni znacząca bieg Jordanu, a hen na horyzoncie ponura tafla wód Morza Martwego. Ileż to wspomnień łączy się z tym zakątkiem Ziemi św.! Moznaby je snuć prawie bez końca... Oto w oddali za Morzem Martwym widnieje góra Nebo, z której szczytu oglądał Mojżesz przed swoją śmiercią Ziemię obiecaną. — Tędy wszedł do tej Ziemi lud żydowski pod wodzą Jozuego. — W tych stronach przeszedł Jordan wielki Prorok Izraela św. N. O. Eliasz razem z św. N. O. Elizeuszem, udając się na wschód, na pustynię Moab. Tam porwany na wozie ognistym do nieba, zrzucił św. N. O. Elizeuszowi swój biały płaszcz, zlewając nań zarazem podwójną moc swoją: prorokowania i czynienia cudów...

Historja wieków przesuwą się w myśli. Tu przed szeregiem stuleci, przed lat tysiącami kwitnęło bujne życie. Tędy ciągnęły ze wschodu karawany bogatych kupców, przewalały się zbrojne zastępy Chananejczyków, Izraelitów, Assyryjczyków; później legjony rzymskie, hordy Persów, nawała Saracenów. Wszystko to minęło, rozwiało się w mrokach przeszłości... Została tylko ta kępka zieleni, Morze Martwe i smutna, szeroka pustynia...

Toteż może nigdzie tak żywo jak tutaj, nie przemawiają do duszy słowa Mędrca Pańskiego: „Marność nad marnościami i wszystko marność” — prócz jednej rzeczy: kochać Boga i służyć Jemu samemu”.

Br. Bertold od N. Serca Jezusa



MARJA I MARTA.

(Djalog)

(*Ciąg dalszy*).

Marta.

— Widzę już droga Marjo, że wszystkie moje wątpliwości odnośnie do twoich ćwiczeń duchownych są bezpodstawne... Uznaję, że jeśli się ma żywą wiarę, jeśli się tę wiarę bierze poważnie, to istotnie trudno się oprzeć pragnieniu uczestniczenia we wszystkich nabożeństwach kościelnych, o ile oczywiście obowiązki na to pozwalają; trudno zwłaszcza nie chodzić na Mszę św., nie przyjmować Komunii św., gdy się wie, że to są tak: nice nieskończenie wielkie i nieskończenie słodkie dla serc naszych...

Uznaję chętnie, że słaba moja wiara była przyczyną, że miałam w tym względzie pewne wątpliwości...

Ale wytłumacz mi jeszcze, droga Marjo, jak rozumiesz ową wewnętrzną doskonałość wszystkich spraw naszych, nawet myśli i uczuć, o której tak często wspominasz w rozmowach swoich. a której ja — wyznaję to szczerze — nie bardzo rozumiem.

Marja.

— Czy sądzisz, moja droga, że aby się przypodobać Bogu, aby się stać godną nieba i ścisłego złączenia z Bogiem, wystarczy wprowadzić pewien ład zewnętrzny do zajęć naszych i wszystkich spraw naszych?

Marta.

— Zdaniem mojem doskonałość polega na tem, żeby nie grzeszyć i spełniać sumiennie obowiązki stanu swego... Coby ponadto można czynić dla swojej doskonałości. nie pojmuję.

Marja.

Nie gorsz się tem, droga moja, że mówię, jakbym była mistrzynią twoją; mówię, co myślę, zresztą, jeśli jakieś moje słowo cię oświeci, to zawdzięczać to będziesz Duchowi św., który i przezemnie nawet może łask swoich udzielać innym umiłowanym przez siebie duszom... Otóż co do poruszonego przez ciebie zagadnienia, przypomnij sobie te wielkie prawdziwie słowa P. Jezusa: „Królestwo Boże w was jest“... Królestwo Boże, to nie jest nic innego tylko panowanie Boga w sercu naszym, innemi słowy doskonałość, o jakiej właśnie mówimy. Otóż to królestwo, ta doskonałość, ma mieć siedzibę swoją przede wszystkim wewnątrz, w głębi serca naszego, w myślach, uczuciach, pragnieniach naszych i całym wewnętrznym usposobieniu duszy...

Marta.

— Jakże więc? Czy uczynki zewnętrzne i ich doskonałość jest bez wartości w oczach Bożych?

Marja.

— Żadną miarą! Doskonałość zewnętrzna, czyli sumienność w wypełnianiu obowiązkowych prac i wogóle wszystkiego tego, co podpada pod obserwację ludzką, to jest także cząstka doskonałości chrześcijańskiej i nie może się podobać Bogu dusza, która się w tych rzeczach zaniedbuje... Jednakże nie jest to cząstka doskonałości najważniejsza i nie najtrudniejsza. Wiele bowiem jest dusz, które na zewnątrz nic złego nie czynią, a nawet bardzo sumiennie spełniają zewnętrzne swoje obowiązki ku niemałemu zbudowaniu drugich, które jednakże, mimo to święte nie są, choć zaliczyć je trzeba do dusz pobożnych, cnotliwych.

Marta.

— Jakto? Dziwne zaiste rzeczy słyszę od ciebie, droga moja Marjo! Czyżby co innego była cnota, a co innego świętość? Ja sądziłam dotychczas, że świętość nie polega na nadzwyczajnościach, lecz jedynie na stałym praktykowaniu w życiu cnoty prawdziwej...

Marja.

Słusznie mówisz, że świętość nie polega na nadzwyczajnościach, ale trzeba dodać na nadzwyczajnościach zewnętrznych.

To znaczy, że Święci na zewnątrz nie różnią się od ludzi cnotliwych, chyba czasem, jeśli P. Bóg chce przez nich dokonywać dzieł nadzwyczajnych i tak rozszerzyć chwałę swoją; ale zazwyczaj Święci podobni są we wszystkim niemal do zwykłych cnotliwych ludzi. Jednakże to podobieństwo jest tylko zewnętrzne, pozorne. Wnętrze duszy Świętego wygląda zupełnie inaczej, niż u zwyczajnych chrześcijan. Gdyby nam dane było tam zaglądnąć, ujrzeliśmy cuda niewypowiedziane...

Marta.

— Nie gniewaj się, moja droga, ale muszę ci zwrócić uwagę, że odchodzisz trochę od przedmiotu; mówiliśmy o doskonałości wewnętrznej, a ty prawisz mi obecnie już o Świętych i świętości.

Marja.

— Sądzę, że nie odchodzimy od rzeczy, bo do Świętych zaliczamy nie tylko tych, którzy odbierają cześć na ołtarzach albo ją będą kiedyś odbierać, ale także inne dusze chrześcijańskie, nikomu prawie nieznaną a jednak nie są to już zwyczajne, cnotliwe, pobożne osoby, lecz dusze święte w prawdziwym i ścisłym słowa znaczeniu.

Marta.

Wywody twoje wydają mi się coraz dziwniejsze... Ale słucham chętnie, bo być może, żeś była dotychczas za mało w tych rzeczach oświecona.

Powiedzże mi, droga Marjo, na czemże zakładasz różnicę między duszą cnotliwą a duszą świętą?

Marja.

— Świętość — to jest przede wszystkim wewnętrzne usposobienie duszy. Wystaw sobie dwie dusze zacne, które z równą sumiennością wypełniają obowiązki swoje i uchodzą w oczach ludzi za osoby najzupełniej równe pod względem cnoty i duchownej doskonałości; czy sądzisz, że wobec P. Boga dusze te muszą być równo cenne? Wcale nie! Jedna z nich może być duszą mniej więcej pospolitą choć zącą, cnotliwą nawet, a druga może należeć do rzędu dusz świętych.

Marta

— Wiedziałam zawsze, że P. Bóg patrzy przede wszystkim na serce człowieka a mniej zwraca uwagi na zewnętrzne jego dzieła, ale nie sądziłam nigdy, aby usposobienie wewnętrzne było tak wielkiej wagi w życiu duchownem. izby świętość duszy od niego zależała.

Marja

Ze tak jest istotnie, że wartość duszy w oczach Bożych zależy niemal wyłącznie od wewnętrznego jej usposobienia. mam na to prosty, a niezbity dowód.

Marta

Jaki mianowicie?

Marja

Życie Najśw. Marji Panny... Gdyby tak postawic Matkę Przenajśw.. obok zwyczajnej matki chrześcijańskiej, spełniającej sumiennie, z miłości obowiązki swoje domowe. czy zauważyliśmy wielką różnicę?

Marta

— Sądzę że prawie żadnej.

Marja

— Jeśli zatem taż Matka Przenajśw. życiem swoim przy podobała się Bogu ponad wszystkich ludzi i Aniołów, to w czem była przyczyna tego szczególniejszego upodobania Bożego w Niej?

Marta

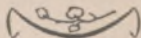
Przyznaję, że powód mógł być jedynie w wewnętrznem Jej usposobieniu.

Marja

— A więc zgadzamy się najzupełniej, że istota doskonałości chrześcijańskiej, świętość prawdziwa, ma swoją siedzibę we wnętrzu duszy naszej a nie wyłącznie w uczynkach zewnętrznych.

C d n

O. Leon Pyżalski, Redemptorysta





KOŚCIOŁY POD WEZWANIEM M. BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ I SZKAPLERZNEJ.

Z cyklu o „Dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.”

(VIII — Ciąg dalszy 21).

Według zwyczaju bardzo starego i wyraźnych rozporządzeń Prawa kanonicznego, każdy nowowypbudowany kościół musi być poświęconym, aby w nim wolno było Mszę św. odprawiać, jako też i wszystkie inne kościelne nabożeństwa ku chwale Bożej ustanowione.

Poświęcenie jest dwojakie: albo bardzo uroczyste — dokonane przez Biskupa według wzniosłych ceremonij i przez Kościół św. przepisanych, i ono nazywa się konsekracją kościoła; albo mniej uroczyste, również według określonych ceremonij, a wtedy nazywa się benedykcją. Benedykować kościół może też i zwykły kapłan, lecz tylko za upoważnieniem Biskupa, konsekrować zaś sam tylko biskup.

Istota konsekracji kościoła polega na namaszczeniu krzyżem św. dwunastu krzyżów na ścianach kościoła wymalowanych lub wyrzeźbionych, wraz z wymówieniem słów: „*Sanctificetur et consecretur hoc templum*“ i t. d. (t. zn. niech będzie uświęconą i zakonsekrowaną ta świątynia i t. d.) w Pontyfikale Rzymskim przepisanych. Istota zaś benedykcji Kościoła polega na pokropieniu ścian jego wodą święconą i odmówieniem modlitw w Rytuale Rzymskimznaczonych.

Oprócz namaszczenia dwunastu krzyżów na ścianach, jest jeszcze przy konsekracji kościoła bardzo wiele innych prześlicznych symbolicznych ceremonij, a cała uroczystość razem ze Mszą św. trwa około 5 godzin. Do najważniejszych tych czynności należą:

a) trzykrotne pokropienie kościoła wodą święconą zewnątrz;

b) wypisanie pastorałem całego alfabetu greckiego i łacińskiego na krzyżu usypanym z popiołu na całej posadzce kościoła;

c) konsekracja ołtarza kamiennego;

d) uroczyste wniesienie relikwii świętych męczenników do kościoła;

e) i zamurowanie tychże w grobku (wydrążeniu) na ołtarzu konsekrowanym.

W te wszystkie wyżej wymienione ceremonje wlicza się jeszcze jedną niesłychanie ważną, o którą właśnie w naszej rozprawce się rozchodzi, a mianowicie: nadanie nowemu kościołowi tytułu czyli nazwy. Każdy bowiem kościół powinien mieć swój tytuł czyli nazwę, jakiejś tajemnicy wiary np. Trójcy Przenajśw., Bożego Ciała, Najśl. Serca Jezusowego, Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, innej jakiej tajemnicy z życia Przczystej Paniienki — lub jakiego Świętego.

Tytuł ten czyli nazwę nadaje się kościołowi już przy poświęceniu kamienia węgielnego, a po wybudowaniu kościoła przy zwykłym poświęceniu (benedykcji), kapłan upoważniony do tej ceremonji wśród modlitw, uroczystie poleca nowy kościół i ołtarz temu Świętemu, mówiąc: „Abyś kościół ten i ołtarz na cześć twoją i imienia „Świętego“ twego N., oczyścić i uświęcić raczył, Ciebie prosimy wysłuchaj nas Panie“.

Wreszcie w akcie konsekracji tytuł ten kościoła, Biskup uroczystie zatwierdza, wymawiając wśród namaszczenia kościoła słowa: „Konsekrujemy ten kościół na podwyższenie imienia i na pamiątkę Świętego N.“. Również we wszystkich modlitwach całej konsekracji imię tego Świętego wymawia, a w przemowach swoich poleca go osobiwej czci.

Od tej uroczystej chwili, Święty ten, który kościołowi został nadany, jest *Patronem* tego kościoła.

Stwierdzając że Różaniec Św. i Szkaplerz karmelitański są najważniejszymi i najcenniejszymi Bractwami w Kościele Bożym i dostarczając dowodów ich wielkiej dostojności, wprowadzamy znowu jeden nowy, a mianowicie, że bardzo wiele kościołów przy budowie i konsekracji otrzymało i do dzisiaj otrzymuje *tytuł i nazwę* tych dwóch tajemnic przemiłych Matki Najśw. t. j. Różańca Św. i Szkaplerza Karmeli-

tańskiego. Wszędzie w całym świecie katolickim, między wszystkimi narodami napotykamy mnóstwo świątyń pod wezwaniem (tytułem) Najśw. Panny Różańca Św. (B. Virginis Sacratissimi Rosarii) i Najśw. P. Szkaplerznej (B. Virginis de monte Carmelo), czem inne bractwa do dziś dnia nie zostały jeszcze zaszczycone.

Zliczyć wszystkie te kościoły całego świata niepodobna, a nawet i samej naszej Polski bardzo trudno. Trzebaby sporo czasu, by przeprowadzić tak żmudną statystykę. W każdym jednak razie twierdzić można, że całe setki kościołów mają za Patronkę Matkę Bożą Różańcową i Szkaplerzną. W samych tylko czterech diecezjach Małopolski (dawnej Galicji) mamy 7 kościołów pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej, a 13 pod wezwaniem M. Boskiej Szkaplerza karmelit., a mianowicie: w diecezji Lwowskiej 5 Różańcowych i 6 Szkaplerznych; w Przemyskiej 1 Różańcowy i 4 Szkaplerzne; w Tarnowskiej 1 Różańcowy i 2 Szkaplerzne; w Krakowskiej 2 Szkaplerzne.¹ Schematyzmów innych polskich diecezji nie mamy pod ręką, opierając się jednak na spostrzeżeniach i zapiskach 32-letniej podróży misyjnej po całej Polsce, śmiało za pewnik uważać możemy, że w Polsce nie ma ani jednej diecezji, któraby kościoła Matce Bożej Różańcowej lub Szkaplerznej poświęconego, nie posiadała. Skoro więc tyle domów Bożych Różańcowych i Szkaplerznych mamy w całej Polsce, to to samo można powiedzieć i o wszystkich innych diecezjach całego świata, zwłaszcza, że jakśmy to w poprzedzających numerach „Głosu Karmelu“ zaznaczali, pietyzm i nabożeństwo do tych Bractw w niektórych innych krajach były jeszcze większe, jak w Polsce.

Przy końcu ostatniego XIX stulecia i w początkach obecnego XX, budowa kościołów pod wezwaniem Matki B. Różańcowej i Szkaplerznej bardzo się rozpowszechniła — weszła jakby w szlachetną modę. Zwłaszcza od czasu objawienia się Matki Boskiej z Różańcem w ręku w Lourdes, Gierzwaldzie i Fatima i po wybudowaniu tamże bazylik różańcowych o 15 kaplicach

¹ Lwowska diec. Różańcowe: Kleparów, Kosów, Meducha, Bieniawa, Strusów; Szkaplerzne: Delawa, Horodnica, Budki nieznanowskie, Brzuchowice, Zawalów, Iłowica. D. Przemyska: Różańcowe: Wysoka Głogowska; Szkaplerzne: Budy łańcuckie, Słubno, Rozwadów, Stojańce. D. Tarnowska: Różańcowy: Przydonica; Szkaplerzne: Ruda, Szynwałd. D. Krakowska: Szkaplerzny: Głębowice.

odpowiadającym 15 tajemnicom Różańca, budowanie i poświęcanie kościołów Matuchnie Różańcowej stało się umiłowaniem całej ludzkości.

Tak samo i po ostatnich krwawych wojnach, czy na dalekim wschodzie w Mandżurji w latach 1903 i 4-tym, czy po wojnie wszechświatowej, w których to tysiące żołnierzy katolików cudownie przez Szkaplerz Marji ocalało, poświęcano kościoły Szkaplerznej Paniencie. Większa część z wymienionych powyżej kościołów czterech diecezyj Małopolski, to kościoły ostatniej doby powojennej.

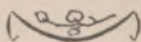
Mówiąc o nadawaniu tytułu kościołom, należy wspomnieć równocześnie i o nadawaniu *tytułu* ołtarzowi wielkiemu każdego kościoła. Jak kościół, tak też i ołtarz stały kamienny (altare fixum), powinien otrzymać tytuł a wielki ołtarz powinien mieć ten sam tytuł, co i kościół. Tak wynika ze słów, które biskup wymawia przy konsekracji ołtarza wielkiego: „ut ecclesiam et altare hoc ad honorem tuum et nomen *Sancti N.* consecranda benedicere digneris” i t. d. (abyś kościół i ołtarz ten na cześć Twoją i imienia „Świętego“ *N.* mające być zakonsekrowane, ubłogosławić raczył i t. d.).²

Boczne ołtarze mogą nosić tytuły różnych Świętych, czy też rozmaitych tajemnic.

Otóż kościoły poświęcone Matce B. Różańcowej i Szkaplerznej, mają też i wielkie ołtarze poświęcone tymże dwom tajemnicom, Różańcowi i Szkaplerzowi.

O. *Konstanty Kapucyn. (Krosno)*.

² Pontificale Romanum.



LISTKI RÓŻ.

Jak „w szkole św. Teresy od Dzieciątka Jezus” myśl o śmierci staje się słodką.

Twarda to nauka —nauka śmierci. W szkole jednak naszego „małego Doktora” staje się nader słodka. Z przyjemnością słucho się, jak nam tłumaczy fakt śmierci, wraz z jego niepewnością, jego smutkami, a także z jego radościami i nawet z jego „techniką”.

Sw. Teresa od Dzieciątka Jezus czytała św. Pawła. Wie, że postanowionem jest nam wszystkim, raz umrzeć. Z jakąż jasnością staje w obliczu tej prawdy: „W mojem dziecięctwie wielkie wypadki mego życia wydawały mi się z daleka jak góry niedostępne. Widząc dziewczynki przystępujące do I. Komunii św., mówiłam sobie: Jakżeż ja przystąpię do I. Komunii św.? A później, jakżeż wstąpię do Karmelu? jeszcze później: jak otrzymam habit...? jak złożę profesję św...Teraz, gdy mam umierać, to samo sobie powtarzam“. (Ostatnie rozmowy, 5 czerwca).

Mało ją obchodzi sposób śmierci. „Na cóż więc umrzesz“, (pytano ją). — „Ależ umrę na śmierć. Czy Pan Bóg nie powiedział Adamowi, na co umrze? Powiedział mu: „śmiercią umrzesz“ Takie to proste“. (Ost. rozmowy, 6 sierpnia).

Mała Święta lituje się nad ludźmi światowymi, którzy nie chcą myśleć o śmierci: „Niestety, jak łatwo świat umie połączyć przyjemności ziemskie ze służbą Bożą! Jak mało myśli o śmierci. A jednak śmierć nawiedziła już mnóstwo osób z pośród tych, których wtedy znalazłam młodych, bogatych i szczęśliwych! Lubie zwracać się myślą do owych miejsc uroczych, gdzie oni żyli, pytać się, gdzie są, co im pozostało ze wspaniałych pałaców, z parków, gdzie im widywała, cieszących się wygodami życia. I myślę, że na ziemi „wszystko jest marność“ (Ekl. 1,2) oprócz „kochać Boga i służyć Jemu samemu“. Naśl. ks. 1. r. 1. 3. (Dzieje Duszy roz. IV).

Śmierć przyjdzie napewno. Teresa przeczuwa, że po nią, *przydzie w kwiecie wieku*. „Od lat dziecięcych Pan Bóg dał mi wewnętrzne przekonanie, że umrę młodo“. Nie ludzi się jednak, pamiętając, że niepewność śmierci wchodzi w plan Boży, i stosuje do siebie podobieństwo ewangeliczne, dodając osobistą swą, a tak pełną wdzięku, uwagę: „Powiedziano jest w Ewangelji, że Pan Bóg przyjdzie jako złodziej. Przyjdzie mię w krótkce ukraść. Ach, jakże chciałabym pomóc złodziejowi!“ (Ostat. rozm. 9 czerwca).

Ma inne jeszcze, w tym względzie, porównanie, sobie jedynie właściwe, a nie mniej urocze. Przyrównuje się do małego dziecka, czekającego przy torze kolejowym na tatę i mamę, by je wsadzili do pociągu. „Niestety nie przychodzą i pociąg odjeżdża! Lecz są i inne pociągi. Nie spóźnię się na wszystkie...“ (Tamże). W jakim pociągu Bóg, nasz Ojciec i Najświętsza Panna, nasza Matuchna, nas mile umieszczą na tę wielką podróż do nieba — nie wiemy.

Lecz co nam wiadome, i o czym dobrze wiedziała „Mała św. Teresa“ jest to, że śmierć ma swoje smutki.

Smutek, odnośnie do samej istoty śmierci, czyniący z niej karę za grzechy, to jest, rozłączenie duszy z ciałem:

„Obawiam się, że miałam lęk przed śmiercią“ mówi Teresa, „lecz nie boję się tego, co będzie po śmierci i nie żał mi życia, o nie! Lecz z pewnym rodzajem obawy mówiłam sobie: Czemże jest to tajemnicze odłączenie duszy od ciała?... Po raz pierwszy tego doświadczyłam (na 19 dni przed śmiercią), lecz natychmiast zdałam się na Boga“.

Smutek pozostałych. Nazajutrz po śmierci swej matki: „W milczeniu zbliżyłam usta do zlodowaciałego czoła ukochanej mej matki. Nie przypominam sobie, bym wiele płakała. Do nikogo nie mówiłam o uczuciach przepelniających me serce; patrzyłam tylko i słuchałam w milczeniu. Widziałam też niejedno, co byłoby radzi ukryć przedemną; znalazłam się na chwilę sama wobec trumny, postawionej w sieni; przystanęłam i długo się jej przypatrywałam. Nigdy dotąd trumny nie widziałam, a jednak zrozumiałam, co to jest. Byłam tak małą wtedy, (miała 4½ lat) że musiałam głowę podnieść, by ją całą objąć spojrzeniem. Wydała mi się bardzo duża, bardzo smutna... (Dzieje Duszy II. r.).

Smutek ten łągodzi nadzieją życia przyszłego. „W piętnaście lat później znajdowałam się wobec innej trumny, wobec trumny naszej świątobliwej Matki Genowefy. Uprzytomniły mi się lata dziecięce, dawne wspomnienia odżyły na nowo. Wprawdzie byłam zawsze tą samą Terenią, ale teraz już dużą, teraz trumna wydawała mi się małą. Nie potrzebowałam, jak dawniej, podnosić głowy, by ją całą zobaczyć. Oczy już tylko wznosiłam do nieba, a to niebo wydawało mi się radosnem. Przebyte cierpienia tak dalece ukształciły i wzmocniły mą duszę, że tu na ziemi nic już nie mogło jej zasmucić“. (Dzieje Duszy II. r.).

Smutek wynikający z przedśmiertnych cierpień fizycznych. Były one niewypowiedziane dla Teresy, wyrwały jej okrzyk, uwieńczony heroizmem: „Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć. Nigdy! Nigdy!... Nie mogę oddychać, nie mogę umrzeć... Chętnie chcę jeszcze cierpieć. (Novissima Verba — 30 września).

Smutek walki moralnej. „Pan nasz umarł na krzyżu w opuszczeniu duszy, a jednakże jest to najpiękniejsza śmierć z miłości, jaką kiedykolwiek widziano! Umierać z miłości, to nie śmierć

w uniesieniach... przyznam się szczerze, iż zdaje mi się, że tego doświadczam". Czekałam na Jezusa całą noc. Odparłam wiele pokus. Ach, wzbudziłam wiele aktów wiary". „Patrz, widzisz tam, obok kasztanów, tę ciemną dziurę, w której niczego nie można rozróżnić... W takiej dziurze jestem, co do duszy i ciała". „Jeśli to konanie, czemuż jest śmierć? (Ostatnie Rozmowy).

Ukochana Święta! Jeśli ona, ta uroczą wybranka Jezusa, przeszła przez okropności śmierci, jakże dziwilibyśmy się, że i nam przez nie przechodzić trzeba, gdyby się Bogu tak spodobać miało? Lecz jakąż to dla nas pociechą i ukojeniem myśl, że Ona, która na sobie doświadczyła tych cierpień, przy nas będzie, aby nas wspierać.

* * *

Zresztą, śmierć ma i swoje radości niewypowiedziane, które czynią, że się ją kocha i jej pragnie. Streszczają się one w tych słowach, które przed chwilą usłyszeliśmy z ust naszej Malej Świętej: „Czekałam na Jezusa całą noc... Świeże spotkanie z Jezusem“.

Teresa zadrżała z radości na pierwsze wezwanie Jezusa, zwiastujące jej bliskość śmierci. We Wielki Czwartek r. 1896, około północy, czuje nagle strumień gorący, który gwałtownie podnosząc się z piersi, zalewa jej usta. „Myślałam“, że to już koniec i serce moje rozpływało mi szczęściem“. Nazajutrz z rana, gdy się przekonała, że był to rzeczywiście krwotok, „o Matko moja“ zawołała. „jakaż to błoga nadzieja. Byłam najmocniej przekonana, że Umilowany duszy mojej, w dniu, w którym obchodzimy pamiątkę gorzkiej Jego śmierci, dał mi posłyszeć pierwsze wezwanie, jakby daleki, a miły oddźwięk swego przyjścia“. (Dzieje Duszy r. IX.).

W miarę postępu choroby, wzmagala się i jej radość: „O moje Siostrzyczki, jakże jestem szczęśliwą! Widzę, że w krótkce umrę, teraz jestem tego pewna„. „Gdyby nie te doświadczenia wewnętrzne, te pokusy przeciwko wierze, tak trudne do pojęcia, sądzę, że umarłabym z radości na samą myśl, że niezadługo opuszczę tę ziemię“. (Dzieje Duszy r. XII.). Przełożonemu, który ją pyta: „Czy zgadzasz się z Wolą Bożą, aby umrzeć?“ — odpowiada — „Ach, mój Ojciec, uważam, że rezygnacja potrzebna mi tylko do życia. Co do śmierci, to cieszę się z nią niewymownie“. Gdy ją sprowadzono do infimerji, rzekła rozradowana: „Jednego się tylko obawiam, by się to nie zmieniło“. Widziała bowiem coraz jaśniej, że śmierć jest spotkanie z Bogiem. Po nowym krwotoku woła: „Pójdę wkrótce oglądać Boga“. — Czy boisz się śmierci, teraz, gdy ją wi-

dzisz zbliżona? — „Ach coraz mniej“. — „Czy boisz się Boskiego Złodzieja?, tym razem stoi już we drzwiach?“ — „Nie, on nie stoi we drzwiach, On wszedł. Lecz, cóż mówisz, moja Mateczko? Pytasz się mię, czy boję się Złodzieja? Jakże chcesz, bym się bała kogoś, którego tak Kocham!“

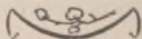
* * *

Lecz zauważmy, radość ta, tak entuzjastyczna jest i zarazem należycie umiarkowana. W księdze swego życia Teresa pisze: „Nie sądz, proszę, moja Matko, że Twoje dziecko pragnie cię opuścić, uważając za większą łaskę, gdyby je Bóg miał powołać do siebie „przy zaraniu dnia, raczej niż przy jego schyłku“... jedyną rzeczą, którą ono pragnie jest sprawiać przyjemność Jezusowi“ (Dzieje Duszy r. X). A na dwa miesiące przed śmiercią mówiła: „Cieszę się na myśl o mej śmierci jedynie dlatego, bo jest ona wrazem Woli Bożej, wypełniającej się nademną“.

W następnym artykule omówimy „technikę“ śmierci, według nauki św. Teresy, kończąc nim to nasze małe studjum. Przekonamy się wówczas ostatecznie, że i w tym względzie Teresa pozostała wierna swej drożynie miłości i zdania się ufne go na Boga. Zresztą, czyż nie pisała 12 lipca 1896 r.: „Zdobywam się na wszystkie wysiłki, by być we wszystkim, jako małe dziecic. W ten sposób nie potrzebuję czynić żadnych przygotowań. Jezus sam pokryje wszystkie koszta podróży i bilet wejścia do nieba“.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.

Ks. Kanonik E. J. Bouvet



„CAŁY ŚWIAT MNIE POKOCHA“...

W ciągu ubiegłego lata sekretarz Jego Em. Kardynała Binet'a, arcybiskupa z Besançon, przybywał z pielgrzymką do Lisieux. Oto, co pisał Jego Eminencja, przedstawiając go Karmelowi: „Powierzyłem mu wszystkie moje zlecenia dla Świętej, do której Papież, Biskupi i wierni wyciągają ręce w sprawach beznadziejnych.

Mój sekretarz Wam powie, że nabożeństwo do św. Teresy od Dz. Jezus wielkiem jest w diecezji Besançon; powtórzy Wam życzenia moje, które Wam ślę: szczęśliwego uwieńczenia Waszych zamiarów ku czci Świętej“.

* * *

Jego Eminencja Kardynał Segura y Saenz ex-prymas Hiszpanji, tak boleśnie wygnany ze swego kraju, przybył do Lisieux, aby spędzić kilka

tygodni przy św. Teresie. Odezwał się do nas słowem, tem wymowniejszem, bo wypowiedzianem w okresie jego tak ciężkich doświadczeń:

„Święta Teresa od Dzieciątka Jezus jest mistrzynią, uczącą nas przyjmować cierpienie z radością. Uczy nas nosić nasz krzyż, a nie wlec go za sobą“. Ośmielamy się twierdzić, że dostojny książę Kościoła istotnie dowiódł na sobie, jak cudownie umiał uzgodnić swój stan duszy, do stanu duszy naszej Świętej.

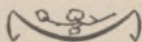
Niechże nam będzie jeszcze wolno powiedzieć, jak głęboko nas zbudowała wzruszająca prostota i pokora czcigodnego Kardynała, który tak chętnie lubił niepostrzeżenie zacierać się wśród tłumów pielgrzymów w naszym kościele, klęcząc na gołej ziemi, w cieniu kolumny i trawiąc długie godziny na rozmowie z Bogiem. O niechże św. Teresa, tak droga sercu Hiszpanów, ratuje ich ojczyznę w tej ciężkiej, niepokojącej dobie.

* * *

Książę Don Jaime de Bourbon, zmarły 2 października 1931 roku, żywił osobliwe nabożeństwo względem św. Teresy od Dziec. Jezus. Dotknięty nagłą chorobą, która go do grobu zaprowadzić miała, zapragnął mieć na sobie obraz małej Świętej, który i po śmierci zauważono na jego piersi.

Przypomnijmy, że Książę ten ofiarował Karmelowi z Lisieux, dnia 14 września 1926 r. piękny relikwiarz ze złota i srebra, pochodzący z kolekcji hr. de Chambord, a zawierający znaczną część drzewa Krzyża św.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.



KULT ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS W ANGLJI.

Z listu do Karmelu w Lisieux.

W roku zeszłym zaczęliśmy odprawiać, każdego czwartku z wieczora, osobliwe nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przy licznych współudziale wiernych.

W ostatnim wielkim poście prosiliśmy bardzo Świętą, by zwiększyła liczbę wiernych przy codziennych wspólnych ćwiczeniach, wyznaczając Jej określoną cyfrę 200 (dusz). I przyszło ich 200! Wtedy zażądałem 300 zjawilo się 325. Domagałem się wreszcie pięciuset uczestników — otrzymałem 525! W dniu czwartkowe byliśmy zmuszeni potroić nabożeństwo, gdyż w dniu tym liczba czcicieli małej świętej wynosiła 2500!

Właśnie dzisiaj 2 lata minęło, jak Przew. O. Taylor z Carfin poświęcał naszą kaplicę „Białemu Kwiatkowi“. W tym dniu musieliśmy odprawić aż 4 razy nabożeństwo, a jednak, pomimo to, wiele osób nie mogło dostać się do kościoła. Udzielono 2000 Komunii św. Wierni przynosili 3000 róż, złożwszy na moje ręce ofiarę na zakupno przynajmniej 4000 innych jeszcze.

Zaiste, podziwu godną jest św. Teresa! Wyzwoliła mię ze wszystkich moich trosk, dopomagając mi do pokrycia długów. Zwiększa codziennie liczbę Komunii św., oraz i liczbę uczestników podczas Mszy św. Dostarcza pracy setkom bezrobotnych; uzdrawia wielu chorych!

Rzeczywiście, rzecz to cudowna, i żadne słowo wyrazić nie zdoła najmniejszej cząstki dobroczynnej Jej działalności. Co tydzień, za Jej przyczyną, widzę dusze, oddalone od Boga od 5-ciu, 10-ciu, 25-ciu lat, powracające do praktyk kościelnych.

Jakże ja za to podziękować zdołam? Proszę bardzo powtórzyć Jej odemnie całą, ma niezmierną wdzięczność. Pragnąłbym udać się z pielgrzymką do Lisieux, aby za powrotem, przynieść ze sobą „potoki róż“!

Boże!... Każdego tygodnia ogłaszam opis tych, które Ona spuszcza na mą parafję. Jest ich conajmniej 15 za każdym razem.

Wielu niekatolików żywi gorącą ku niej cześć, biorą nawet udział w nabożeństwie ku Jej czci odprawianem.

Proszę przyjąć wyrazy...

„Annales de St. Thérèse“.

O. Fleming



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Z głębi najwdzięczniejszego serca składamy podziękowanie Najśw. Marji Pannie i Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, za otrzymaną łaskę uratowania naszego synka od operacji — i szczęśliwe, a wprost cudowne przejście nożyka otwartego, 7 cm. długiego, przez jego żołądek i jelita. W najkrytyczniejszych momentach przyrzekłam ogłosić tę łaskę w „Głosie Karmelu“, na wypadek, gdy nas Mała święta wysłucha, — i ofiarować wotum św. Teresie u Matek Karmelitanek Bosych, przy ul. Łobzowskiej, gdzie w rozpacz błagałam o nowenny! Otrzymane zaś relikwje św. Teresy od Matek, dzieliłam na niteczki i podawałam malcowi z pokarmem, wierząc, że św. Teresa ten nożyk przeprowadzi cudownie. — Cztery tygodnie krążył ten nożyk nasze serca, ale ani żołądka, ani jelit dziecka nie uszkodził, wreszcie wyszedł. — Lekarze, którzy mieli synka w opiece, wieszali nam rezultatu i oświadczyli, że nie spodziewali się, aby ta cała historia skończyła się bez operacji.

Jeszcze raz dziękując św. Teresie za tę łaskę publicznie, błagamy nadal o opiekę nad naszą rodziną.

Kraków 1931.

Stanisławowie Czernecy.

* * *

Będąc w nadzwyczaj ciężkiem położeniu z powodu kryzysu w kraju, nie byłem w stanie zapłacić czynszu za lokal kilka miesięcy, oraz za sklep. Sądownie właściciele dochodzili swoich pretensji, nie mogliśmy uprosić prolongaty oraz zniżki czynszu: eksmisja miała nastąpić za 8 dni. W tem ciężkiem zmartwieniu będąc z żoną, z dziećmi i z matką staruszką, udaliśmy się o pomoc do S. Pana Jezusa i do Matki Najśw. za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus i za przyczyną Matki Marchockiej. W chwilę eksmisji na która to nasi nieprzyjaciele z radością czekali, żona udała się do głównego Zarządu Spółkowego domu błagać o litość, o zwłokę, o to, byśmy z dziećmi i ze staruszką matką nie zostali wyrzuceni. Modły podwoiliśmy, ostatnia chwila ratunku nadeszła, nieszczęście, nędza grozi nam. Lecz cóż się dzieje? Zarząd przychyliła się do naszych próśb, cofa eksmisję, czynsz zmniejszają, a zaległości prolongują na raty na bardzo dogodnych warunkach. Za tę łaskę czujemy się zobowiązani do złożenia dzięki Najśw. Pannie, publicznie Jemu te dzięki składamy i ogłaszamy, prosząc św. Teresę i Matkę Marchocką, by się nadal nami opiekowała i zawsze żeby się za nas wstawiała.

Sieradz dnia 8. X. 1931 r.

Adam i Czesława Kuszubscy.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

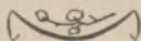
Marja Śląska, Warszawa: za cudowne ocalenie córeczki i szczęśliwą operację. — *Morja Gładka, Król.-Huta:* za pewną łaskę. — *H. Turnanowa, Mikulice:* za zdrowie synowej i wnuka. — *Weronika Bartczak, Łódź:* za uzdrowienie z ciężkiej choroby nerwowej, za co również dziękuje N. Sercu Jezusa. — *X. Wojciech, Kraków:* za wyzdrowienie z ciężkiej grypy i jej następstw, za co również dzięki składa N. Sercu J., N. M. P. Niepokalanej W. M. Teresie (Marchockiej) i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *Marja Żółkiewicz, Warszawa:* za otrzymane łaski. — *Marja Szumacherówna, Łódź:* za łaskę uleczenia nerwów, z prośbą o dalszą opiekę. — *Fr. Pasłuszka, Nowa Wieś:* za otrzymaną łaskę. — *J. Sz., Przemyśl:* za uzdrowienie. — *Kazimierz Stawiewicz, Opa:* za zdrowie, za które gorące składa dzięki również N. Sercu J. i Matce Najśw. — *Henryka Bartyzel, Jastrzębia:* za łaskę uzdrowienia dziecka. — *Józefa Rysiówna, Cichuiana:* za odzyskanie zdrowie i za wiele łask otrzymanych, za które dziękuje również Matce Najśw. i poleca się Jej opiece. — *Franciszka Bąkówna, Kraków:* za otrzymane łaski od N. Serca Jezusa za pośrednictwem św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Wiktoria Malotówna, Kraków:* za uzdrowienie pewnej staruszki po odprawieniu nowenny, dzięki składa również Niepokalanej Dziewicy za tę łaskę. — *Marja Tiedorówna, Kraków:* za uzdrowienie koleżanki z gruźlicy płuc i zapalenia nerek w krótkim czasie, podczas gdy lekarze przepowiadali długoletnią kurację, za którą to łaskę dzięki składa również N. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw., św. Józefowi, W. M. Teresie (Marchockiej) i Wandzie Malczewskiej. — *Fr. Prachowski, Godów:* za otrzymaną łaskę. — *Helena Strzembosz, Luów:* za wielkie w tym roku łaski otrzymane, również i Matce Najśw. Nieust. Pomocy. — *A. Zborubska, Poznań:* za doznane łaski i pomoc w bardzo przykrych sprawach. — *O. S., Poznań:* za odebrane łaski. — *Józefa Kochowa, Warszawa:* za wyzdrowienie z długiej i niebezpiecznej choroby i za wszystkie inne łaski. — *W. J., Wierdomicze:* za otrzymane łaski i ocalenie od wypadku, za co również dziękuje św. Krzysztofowi. — *Iza hr. Szeptycka, Lubnie:* za uzdrowienie chorego z prośbą o dalszą nad nim i jego rodziną opiekę. — *J. Usiekniewiczówna, Wadowice:* za prędkie odzyskanie zdrowie. — *Anna Szymaszek, Zakopane:* za doznane łaski. — *Fryderyka Stef. Turska, Kraków:* za wysłuchanie modlitw, również za to dzięki składa N. Sercu Pana Jezusa i Niepokalanej Dziewicy Marji. — *B. Kahl, Marjówka:* za szczęśliwie przebyłą czterogodziną operację, za co dziękuje również Cud. Dziec. Jezus Pragskiemu, św. Józefowi, św. Antoniemu i prosi nadal o łaski a szczególnie o odzyskanie słuchu.

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU).

Br. Zygmunto wicz, T. J. w Krakowie: za szczęśliwą operację ślepej kiszki. — *Stanisława Tymowska, Warszawa:* za wiele łask i opiekę nad swoją siostrą. — *P. Piłicka, Poznań:* za odebrane łaski. — *Magdalena Jastrzębska, Żąbkowice:* za uzdrowienie zbolalej szyji przez przyłożenie ziemi z grobu W. O. Rafała. — *F. W., Raciborz:* za łaski odebrane.

W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ).

Wacława Krakowska, Łódź: za udrowienie matki staruszki po przyłożeniu cząsteczki z ubrania W. M. Teresy do złamanej w biodrze nogi. — *Z. P., Kraków:* za odebrane łaski. — *F. W., Raciborz:* za łaski otrzymane. — *A. G., Chropaczów:* za odebrane łaski z prośbą o dalszą opiekę. — *Helena Bronińska, Luów:* za dotychczasową opiekę z prośbą o dalszą.



MISJE KARMELITAŃSKIE W MEZOPOTAMJI.

W dwóchsetną rocznicę Fundacji Misji w Bagdadzie.

14 Lipiec 1731 — 18 Październik 1931.

„Dnia 14 lipca r. 1731, za zgodą paszy Amed'a, nabożeństwo odprawione zostało w pokoju, zamienionym na kaplicę, w domu, zagrożonym ruiną. Było to w dzień uroczystości św. Tomasza Apostoła, według starożytnego stylu. Kościół poświęcono rzeczonemu Świętemu“.

Teni słowy ogłasza tak zwany „protokół“ oficjalne nasze osiedlenie w grodzie kalifów. Mówimy oficjalnie — gdyż w istocie rzeczy, już 10 lat temu przybył tu do Bagdadu W. O. Józef-Marja od Jezusa, rodem burgundczyk, lecz z powodu zazdrości Ormjan schizmatyckich, i fanatyzmu muzułmańskiego zmuszonym był do sprawowania swych powinności kapłańskich pokryjomu, to w jednym, to w drugim domu, ratując się nawet nieraz ucieczką, czyto do Amadan, czy do Aleppo, czy wreszcie do Basrah.

Roku 1728 Opatrzność przyłącza mu nieocenionego współpracownika w osobie W. O. Emanuela od św. Alberta, który niebawem wyniesionym zostanie na godność biskupa Babilonu, pod nazwiskiem Mgra Baillet'a. Ten ostatni udaje się do Pondichery, otrzymuje od wice-króla, reprezentanta Francji, listy polecające, oraz podarki dla paszy Bagdadu — dzięki czemu upoważnionym jest do oficjalnego otwarcia hospicjum i kaplicy!

Oto wydarzenie, o którym wspomnieć chcieliśmy ku większej chwale Pana Winnicy, który robotnikom swoim udziela siły, by zdołali znosić upalenie i ciężar dnia, ku czci naszych poprzedników, poległych na polu chwały, jako ofiary poświęcenia dla zbawienia dusz, a także i ku naszej osobistej zachęcie, nam, żyjącym wśród tak licznych niebezpieczeństw i doświadczeń.

Niepodobna nam było obchodzić rocznicy tej fundacji pod ściśle przypadającą datą 14-go lipca, z powodu uciążliwych upałów, dochodzących przeciętnie do 41°, a zmuszających mieszkańców do przesiedlania się na wieś, nad brzegami wód. Wybór dnia 18 Października był doprawdy opatrznościowym. Był to zarazem dzień misyjny, a także i uroczystość zewnętrzna Św. Naszej Matki Teresy, tej „Misjonarki“ i łowczyni dusz, już w 7-ym roku swego życia. Szczegół ten właśnie podniesionym został przez Mgra Kalian'a, arcybiskupa Syryjskiego, w czasie kazania po ewangelji uroczystej sumy dziękczynnej w naszym kościele pro-katedralnym w Bagdadzie, wspaniale, z tej okazji, przyozdobionym.

W rannych godzinach Konsulowie Anglii, Francji, Włoch, Niemiec i Belgji raczyli osobiście się stawić, by wyrazić nam swe gratulacje i obejrzeć wystawę naszych starych manuskryptów i dokumentów, okazując przytem żywe zainteresowanie. W szczególności zaciekawili ich manuskrypt z r. 1769, w którym margrabia de Nointel, ambasador francuski w Konstantynopolu, mianuje konsulem Francji Przełożonych naszej rezydencji w Bassorah, jakiejkolwiek byli narodowości.

Wieczorem, w dziedzińcu naszego kolegium św. Józefa, na zebraniu, składającym się prawie wyłącznie z dawnych naszych wychowanków, wy-

głoszono przemowy w językach: arabskim, angielskim i francuskim. Mowców było sześciu. Pierwszy, jeden z naszych uczniów, zachwycił nas, opowiadając z wdziękiem swe przygody z lat szkolnych, wspominając o poświęceniu Naszych Ojców, którzy i podczas wojny światowej nie przestali czuwać nad swymi wychowankami. Drugi uwydatnił szlachetną i tak pociągającą charakterystykę Przew. Ojca Prefekta, Ojca Marji-Józefa, który przez lat 40 poświęcał swe sily i zdolności dla dobra rozwoju misji naszej a zwłaszcza wychowywaniu młodzieży.

Następnie przemówił Przew. Ojciec Anastazy, który po przemówieniu humorystycznym, przedstawił oczom zachwyconych słuchaczy długą listę naszych misjonarzy lingwistów, wydających lub tłumaczących dzieła w językach arabskim, tureckim lub mandaickim.



Z naszych Misyj w Mezopotamji. — Rezydencja w Kobajal.

Po Przew. O. Anastazym zabrał głos Czcig. Ojciec Wikary, O. Inocenty, wykazując w świetle faktów i dokumentów najautentyczniejszych rolę chwalebłą Francji, która tak protekcją, jak pomocą materialną otacza misjonarzy, a za ich pośrednictwem, czuwa nad chrześcijanami wschodu.

Biskup Koadjutor, Bazyli, Tercjarz naszego Zakonu, po rozprawie na temat klasztoru w Bassorah, fundowanym blisko na 100 lat przed Misją Bagdadu, wystąpił także z dowodami, wykazującemi, że misjonarze są istotnie pionierami cywilizacji i godnymi następcami Apostołów na wzór których głoszą narodom dobrą nowinę.

Wreszcie O. Superjor, uwzględniając jedynie założenie naszej misji w samych jej początkach, uwiecznił pamięć obu fundatorów Bagdadu i niezwykle powodzenie O. Emanuela od św. Alberta, późniejszego biskupa Mgra Baillet, któremu daną była pociecha, zeznać Ojcu Świętemu Benedyktowi XIV. w sprawozdaniu statystycznym, że za przybyciem swoim

do Babilonu. r. 1728. obszerna jego diecezja liczyła 500.000 chrześcijan, z których 460.000 było schyzmatyków, a tylko 40.000 katolików, podczas gdy w roku 1753 liczba tych ostatnich podniosła się do 100.000.

O niechże raczą poprzednicy nasi, starsi nasi Bracia, w ślad których kroczyć pragniemy, spojrzeć łaskawie na tę rolę Ojca rodziny, użyżoną ich potem i niechaj nam udziela swęj odwagi i swęgo ducha apostolskiego.

O. Herman — gen. sekr. Misji Karm.



O. Leopold, Karmelita Bosy w Belgji, przemawia przez radio w Brukseli.

WIADOMOŚCI KARMELITAŃSKIE.

Konferencja Karmelitańska w radio. — W. O. Leopold, Karmelita Bosy z Courtrai w Belgji, wygłosił w Brukseli 22 listopada 1931 r. konferencję przez radio na temat: Sw. Jan od Krzyża. Doktor mistyczny Kościoła.

„*Teresianum*” — Pod tak piękną i stosowną nazwą rozpoczęło z końcem ubiegłego roku nasze Międzynarodowe Kolegium w Rzymie wydawanie własnego pismka w języku łacińskim. Zamieszczane w niem będą mniejsze lub większe prace Ojców Profesorów i byłych wychowanków Kolegium, którzy wyrabiając sobie w ten sposób talent pisarski, przekazywać będą owoce swych studjów drugim, a równocześnie zachowując przez to wzajemną łączność między sobą, łączyć też będą wszystkich czytających z nauką, duchem i centrum z reformowanego Karmelu. — „Ut omnes unum sint” — „Aby wszyscy byli jedno” — oto hasło nowego, sympatycznego wydawnictwa. Witamy je z radością i całym sercem życzymy pełnego rozwoju wgląd i wszęch dla chwały i pożytku całego Zakonu.

Nowy Postulator Generalny. — Czcigodne Definitorium Generalne wybrało W. O. Franciszka Ksawerego Postulatorem gen. na miejsce zmarłego W. O. Rodryga. Nowy Postulator zamieszka w domu generalnym, Corso d'Italia 38, Roma (34). Tam się więc należy udawać w sprawie beatyfikacji i kanonizacji Sług i Służebnic naszego Zakonu.

Wieści z Berdyczowa. — Stary, pamiątkowy kościół pokarmelitański w Berdyczowie, gdzie znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej, przed którym modlili się konfederaci barscy, został przez władze sowieckie zamieniony na muzeum. Wisi w tem muzeum i cudowny obraz. W dolnym kościele urządzono kino. Słynny dzwon zdjęto z wieży i wywieziono do przetopienia. Ks. Mateusza Bryńczaka wywieziono z Berdyczowa do Tom-ska i tam wsadzono do więzienia. Ks. Piasecki zmarł w więzieniu w Berdyczowie.

Pierwszy Karmel w Afryce Południowej. — Siedem Sióstr Karmelitanek Bosych wybrało się do klasztoru w Darlington (Anglja) na fundację do Joannesburg w Afryce Południowej. Niektóre z nich, już od długiego czasu żyjąc za klauzurą, nie widziały urządzeń nowoczesnej techniki i to sprawiło na nich wielkie wrażenie — przekonały się lepiej niż kto inny, jak wszystko się zmienia na tym świecie. Szczęść im Boże na tej nowej placówce zdala, od swoich, ale zawsze z Tobą. Pięknie zrealizowały hasło dzieła „Kontemplacja i Apostolstwo misyjne“.

Zgon młodego studenta-Karmelity. — W nocy 12 września 1931 r. zmarł 20 letni kleryk naszego międzynarodowego Kolegium w Rzymie. Całe Kolegium udało się do górskiego miasteczka Avezzano i tam Br. Józef Rajmund, pobożny, gorliwy i utalentowany Katalończyk, zachorował i całe prawie wakacje przeleżał w łóżku. Kiedy się już wybierano z powrotem do Wiecznego Miasta, Br. Józef Rajmund powracał szybko do zdrowia, a doktor orzekł, iż może razem z innymi powrócić. Nie wiemy jednak dnia, ani godziny — mówi Pan. Rekonwalescent umiera nagle w nocy. Ze smutkiem nieopisanym opuszczali wychowankowie dom wakacyjny zabierając ze sobą śmiertelne zwłoki do Rzymu, gdzie się odbyły obrzędy pogrzebowe za zmarłego młodzieniszka. Boże świeć nad jego duszą!

Zgon W. O. Jana Baptysty w Avon (Francja). — W sam dzień Trzech Króli b. r. złożył u stóp Dzieciny Bożej razem z trzema ślubami zakonnymi swe pracowite i naprawdę świątobliwe długie życie W. O. Jan Baptysta od N. Serca P. J. (Bouchand), znany biograf i powiernik duszy W. O. Rafała (Kalinowskiego), wielki boży pracownik przez 30 lat blisko na niwie odrodzonego Karmelu Polskiego. Zanim postaci tej tak wybitnej zasługami jak i świętością życia poświęcimy dłuższe wspomnienie, polecamy modlitwom świętym duszę tego wielkiego przyjaciela i miłośnika naszej ojczyzny. R. i P.

KAPITUŁA GENERALNA U KARMELITÓW TRZEWICZKOWYCH

Przewielebny Ojciec Hilary Doswald, z prowincji niemiecko-amerykańskiej, który przez długi szereg lat stał na czele swej prowincji został obecnie obrany Generalnym Przeorem Zakonu Karmelitów Trzewickzowych, na Kapitułę Generalnej w Rzymie Poprzednikiem jego, dwukrotnie już ten urząd sprawującym, był Przew. Ojciec Eljasz Magennis, którego, w swoim czasie Przewielebny O. Hilary był także asyentem. Jego Eminencja Kardynał Ceretti, Protaktor Zakonu, przewodniczył sesji, rozpoczynającej kapitułę, w samą uroczystość Sw. Teresy.

Ojciec Św. przyjął członków Kapituły na prywatnej audjencji, wyrażając swą radość, że danem mu jest widzieć przedstawicieli całego Zakonu, przyczem zapewnił ich, że tak stan obecny, jak i przeszłość Zakonu, dają gwarancję chwalebniejszej jeszcze przyszłości.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Włochy: Br. Gabrjel od św. Tereni, † 5/12. 1931, lat 30, prof. 2.
2. Zakonu: Włochy: S. Gabrijela od Narodzenia P. J., † 6/12. 1931, lat 76, prof. 28.
S. Marja Crucijfira od św. Józefa, Now. † 4/12. 1931, lat 56,
3. Zakonu: Wola Filipowska: S. Marja od Jezusa, (Anastazja Motylówna), lat 41, prof. 17.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: p. Thomowa, Wadowice 20; M. Gaża, Bogucice 10; M. Gwóźdź, Katowice 5; Z. Czogała na wykup Dzieci 50; E. Piaski, W. Hajduki 10; NN. Lwów 10; NN. Kraków 50 gr.; NN. Kraków jako wotum 10; A. Martyniak 5; Helena N. 2; M. Szwarczyk, dla O. Gerarda 5; Fr. Filipczyk, Chorzów, jako wotum 50; p. Ludwik Kruk, jako wotum 10; H. Smłowska, Wadowice wotum 10; H. Skopińska, Lublin 5; NN. 11; T. J. Nowa Wieś 5; M. Dubiecka dla O. Gerarda 1; M. Kosmanowa, Lwów 5; A. Czwartacka 3; J. Zak. Karm. Katowice 10.50; p. Radziewski dla biednych studentów 3; p. Pawellek dla biednych 2; NN. Czerna — G. Śląsk 10; J. Oleś ku czci św. Tereni 5; NN. Wadowice 5; p. M. Laskowiecka, Warszawa: znaczki; p. W. Kalička, Kraków 5; p. Maria Pudłowska 200; P. Szafron 5; A. Olińska, Częstochowa 6; M. Jagoda 3; loteria Dzieci szkół WP. Makowieckiej, Lwów 100.22; A. Machowska 5; J. Smerekowa 5; M. i A. Chęcińska 6; J. Solgor 5; za alb. i znaczki mis. Lwów 26; J. Brachaczek, na wykup Dziecka 42; p. I. Zuber, Dębieńsko Stare, jako wotum 53; T. N. dla studenta 100; L. Domagałówna 10; Fr. Domańska 10; śp. Józefa Domańska 10; W. S. Serafja dla studentów 10; M. Ficdorówna, Kraków jako wotum 10; A. Bizoniówna, wotum 5; M. P. 5; M. Starowiec 15; Karmel — „Wesola” 1 Dol.; W. X. W. Kaluża 2 mk; J. Bochenek 5 Dol; H. Kubacki 5; NN. dla O. Gerarda 16; J. Szkodzińska 5; W. R. Warszawa 10; J. Kostyra 4; M. Kaluża na wykup Dziecka 50; NN. na chleb św. Antoniego 20; J. Lasakówna, Wadowice 5; p. J. Usiekiewiczówna, Wadowice 5; NN. Wadowice 15; składki w czasie Mszy św. Kraków 97; skarbniki: Kraków 21; Czerna 7.11; Wadowice 50; „Chóry Marj.” Kraków 202; Łagiewniki Śl. 100; Dobromil 88; Wadowice 71; Lwów 54.78; Siemianowice 47; Szopienice 40; Biskupice 39; Gieraltowice 32; Lipiny 32; Lublin 30; Wilno 22; Czerna 20; Warszawa 20; Chropaczów 19; Król. Huta 19; Szarlej 15.20; p. Ranik 15; Tarnawa 15; St. Mładziol 16. Wodzisław 12; Zawoja 12; Tomice 10; Bogucice 8; Rawicz 7.50; Sucha 6; Bytom 5; Raciborz 13 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom i Zelatorom „Chórów Marj.” najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 2 LUTEGO B. R. T.J. W UROCZYSTOŚĆ N. M. P. GROMNICZNEJ.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowieckiej 18)

złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu“ ofiary:

Józefa Ratajczak 20 zł; M. Ś. z Warszawy 500 zł; M. K. 178 dol.; P. Dudek 25 zł; XX. 3 zł; P. Jan Oremus w imieniu cechu ślusarzy 100 zł; NN. 10 zł; A. P. 5 zł; X. Marjan Stopeczak 5 zł; NN. 5 zł; A. P. 50 zł; NN. 4 zł; XX. z Krakowa 50 zł; X. Wojciech Pierzga 5 zł; XX. 15 zł; P. Biesiadecka 3 zł; Bronisława Motykówna 5 zł; Pan XX. 10 zł; W. M. 100 zł; Różne osoby 10 zł; Marja Szynekarek 2 zł. 50 gr; Walerja Paciowa 5 zł; NN. 10 zł; Anna Smaza 5 zł; Fr. Mrzygłód 1 zł; Amelja Wollówna 5 zł; A. Wysogład 1 zł; XX. z Żurawna 1 zł; Ignacy Sobieraj 10 zł; Augustyn Bothor 5 zł; Marja Blaszcakówna 11 zł; Marja Drodzowska 5 zł; Kazimierz Nowakowski 50 zł; NN. 20 zł; Zofja Owsiankówna 50 zł; Fryderyka St. Turska 5 zł; NN. z Krakowa 300 zł; Katarzyna Korcówna 2 zł; — Na odnowienie figury N. Serca J. Ludwika Maliszowa 5 zł; — Na oltarz św. Józefa: Teresa Krycińska 10 zł; NN. Czerna 10 zł; — Na oltarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus: — P. Gawłówna 1 zł; NN. z Krakowa 5 zł; Ignacy Czuczkwicz 5 zł; X. Wojciech Pierzga 5 zł; XX. z G. Śląska 5 zł; Agnieszka Jaroszówna 3 zł; Monika Radłowska 5 zł; Marja Pajakówna 3 zł; XX. 5 zł; Norbert Weidman 5 zł.

ZA WSZYSTKIE OFIARY NA KOŚCIÓŁ I ZA TAK SZEROKĄ A SZLACHETNĄ ODPowiedz NA NASZĄ PROSBĘ SKŁADA NAJGORĘTSZE „BÓG ZAPŁAĆ”

WDZIĘCZNA REDAKCJA.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

Teresa Krycińska 5 zł; Zofja Karpowczowa 10 zł; Rozalja Folga 5 zł; Rodz. Pączek 5 zł; O. M. Kraków 4 zł; Gertruda Russkówna 2 zł. 50 gr. Aleksandrowa Moës 2 zł; Zofja Pietruszkówna 5 zł; Stef. Wojciechowska 5 zł; Rodzina Kubiców 10 zł; Marja Pajakówna 3 zł. 50 gr. Józefa Markiewiczowa 50 zł; Franc. Kowalska 1 dol.; Kazimierz Nowakowski 50 zł; X. Prof. Dublewski 4 zł; Katarzyna Goraus 1 zł. 50 gr; Iza hr. Szeptycka 10 zł; Teodor Żaluskowski 5 zł; J. Brachaczek 3 mn.; A. O. Kraków 10 zł; Antoni Mencil 5 zł; Franciszka Grabiec 10 zł; Edward Piekarz 5 zł; Wanda Jelowiecka 5 zł; Zelatorki honorowe z Krakowa 52 zł; Zelat. honor. z Wadowic 36 zł.

ZA WSZYSTKIE OFIARY TAK POTRZEBNE DO ROZWOJU NASZEGO PISEMKA, ZWLASZCZA TERAZ PRZY JEGO NAJBLIŻSZYM POWIĘKSZENIU, NAJGORĘTSZE „BÓG ZAPŁAĆ” SKŁADA — REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 2 LUTEGO, W DZIEŃ MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ.